

Made in Poland

dziewięć sztuk teatralnych z Polski

tom drugi
bestsellerowej antologii
„Pokolenie porno”
w wyborze Romana Pawłowskiego

redakcja
Henryk Sułek

KORPORACJA HA!ART & HORYZONT
Kraków 2006

ły się sfingowane, dla dramatopisarki stały się wyrazistą metaforą psychiki człowieka, wyhodowanego w systemie zakazów i nakazów.

– Zrobiły na mnie takie wrażenie, że postanowiłam zamknąć moją bohaterkę w takim słoiku, oczywiście psychicznie.

Drugą inspiracją było życie Bernadetty Soubirous, ubogiej dziewczyny z francuskiego Lourdes, której w 1858 roku ukazała się Matka Boska pod postacią dziewczynki w białej sukience przepasanej niebieskim pasem. Do objawienia doszło wkrótce po oficjalnym ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

– To ma być opowieść o współczesnej Bernadecie. Chcę postawić pytanie, co by się stało, gdyby Matka Boska ukazała się dzisiejszej młodej dziewczynie. Jaka byłaby ta Matka Boska i gdzie by się ukazała. Na pewno nie w grocie. Prędzej w centrum handlowym, gdzie spotykają się współczesne nastolatki.

Magda Fertacz opowiada o śnie, który często do niej powraca: siedzi w środku kuchenki mikrofalowej, na obracającym się talerzyku i widzi rzeczywistość przez drzwiczki w sekundowych mgnieniach. W ciasnym otworze migają twarze bliskich, sytuacje. Ten talerz wciąż się kręci.

R.P.

Magdalena Fertacz, ur. 1975

Sztuki:

2004 – *Kurz*, (nie wystawiona)

2005 – *Absynt*, Laboratorium Dramatu, Warszawa, reż. Aldona Figura

MAGDA FERTACZ

ABSYNT

Prawdziwe życie jest nieobecne,

Nie ma nas na świecie.

Artur Rimbaud *Sezon w Piekło*

OSOBY:

KAROLINA cool

MATKA nie cool

OJCIEC nie cool

PRAWIE MAŻ prawie cool

DZIECKO W BRZUCHU cool

PIES Z KULAWĄ NOGĄ cool

AKT I

Współcześnie.

Karolina nie żyje. Popelniła samobójstwo. W dzień swojego ślubu.

SCENA I

Wchodzi Prawie Mąż z urną z prochami Karoliny. Włącza kasetę z nagraniem Karoliny. Wysypuje z urny trochę proszku, robi kreski i wciąga. Ogląda.

KAROLINA *(Taśma)* Siedzisz wygodnie? Płaczesz? Pewnie nie... Już wiesz co się stało. Ja jeszcze nie wiem... Zaczynam to nagranie z pewnością, że doprowadzę zamiar do końca. Ale bywa różnie. Prawda? Myślisz sobie, że to wielki obciach, co? Pewnie się czerwienisz jak w czasie oglądania kretyńskich reality show. Szczerze mówiąc, miałam nadzieję, że ci się spodoba. Wierzę, że dotrwasz do końca. Zakończenie będzie atrakcyjne. Tylko nie wyłączaj. Obiecujesz? Pewnie pytasz, dlaczego? Boże to strasznie poważnie brzmi. Idiotycznie. Wyglupiam się. To bez sensu... *(KAROLINA włącza kamerę, po chwili znowu.)* Mamy jeszcze dwa dni. Całe dwa dni. Nie mogę spać. To nic nowego. Nie sypiam od roku. Pewnie nie zauważyłeś. Martwiły cię moje wory pod oczami. Tak, nie jest to ładne. Wyglądasz jak moje klientki. Tak powiedziałeś. Przesrane... Już od urodzenia mamy przesrane. Kiedy się rodzimy, dostajemy torbę z życiem. Wiesz, to jak torba z dobrym proszkiem. Każdego dnia ulatuje trochę. Moja torba pękła w momencie urodzin. Życie boli. Deficyt serotoniny? Może tak...

SCENA 2

MATKA Dziecko moje. Dziecko. No, jaki tu przeciąg zrobili. Ubrać cię trzeba. Wstawaj zabieram cię stąd. Do domu. Do domu kochanie moje. Ojciec bardzo chciał przyjechać, ale wiesz pracuje, pracuje i pracuje. I jeszcze się nasłuchał tych głupstw. Wiesz, że ty sama i tak dalej. Ja mu mówiłam, żeby uszy zamknął na to gadanie. A on, że jaki wstyd i tak dalej. I tak dalej. Wiem kochanie, ty byś nam wstydu nie zrobiła. Trzeba ceremonię skończyć. Go-

ści się przeprosi. Jedzenie w zimnym pochowałam to się nie zmarnuje. Sukienka zaprana, bo w czerwonym to nie jest dobrze do ślubu. Mówiłam, że to zły pomysł. Ślub na jesieni. Pogoda różna. To nie trafisz z tą pogodą. I lało. Rację miałam. No już wstawaj. Pokaż, przecież wiem, że bije. No *(Przykłada głowę do piersi KAROLINY.)*

KAROLINA Nie z tej strony mam.

MATKA A ty swoje znowu. Jak nie z tej? Z lewej.

KAROLINA Z prawej mam. Z prawej.

MATKA Z lewej Karoluś. Z lewej.

KAROLINA Jak się urodziłam nie chciałaś uwierzyć. I teraz po tylu latach nie wierzysz.

MATKA Słabe serce masz. To wiem. Chorowałaś. Długo chorowałaś.

KAROLINA Nie wierzysz.

MATKA To się nie zdarza. Nie zdarza.

KAROLINA Twojej córce się zdarzyło.

MATKA Jak sobie coś ubzdurasz to nie popuścisz. Jak to ojciec mówi, oślica.

KAROLINA Ojciec dużo mówił. Nie krzyczał. Nawet jak mi ucho naderwał, to nie krzyczał.

MATKA O z tym uchem to też przesadzasz. Gdzieś na podwórku z trzepaka zleciałaś i te historyjki znowu. O tu blizna taka. Nic nie widać prawie. Włosy zaczeszesz. Tak ci nawet ładniej. Z włosami za twarz. Daj uczesz cię.

KAROLINA Tak mnie czesałaś.

MATKA Piękne masz te włosy. Zdrowe.

KAROLINA Ja leżałam w wannie.

MATKA Łania. Piękna łania.

KAROLINA Tak mnie nazwałaś. Patrzyłaś na moje rosnące piersi i powiedziałaś, że jestem piękna jak łania. I żebyś tego nie zmarnowała.

MATKA Tak powiedziałam?

KAROLINA Wróciłam z wakacji. Przyznałam się, że straciłam cnotę. Pamiętasz, co zrobiłaś? Nie wiem, po co ja ci to powiedziałam. Miałam jakąś głupią nadzieję. Potrzebę. Myślałam, że będzie jak w kinie rodzinnym. Oglądaliśmy często. Matka przytulała córkę i mówiła, że ją kocha. A potem razem kupowały środki antykoncepcyjne. Mi się wtedy wydawało to takie proste. Tak chciałam.

MATKA Dobre te filmy amerykańskie. Zawsze płaczę. Zawsze płaczę. To przez ten angielski.

KAROLINA Uderzyłaś mnie w twarz.

MATKA To się zdarza w kinie.

KAROLINA Zrobiłam to z miłości.

MATKA A kto cię teraz będzie chciał?! Nawet pies z kulawą nogą cię nie weźmie!

KAROLINA Tak właśnie powiedziałaś. A był ktoś, kto chciał.

MATKA Taki chudzina, obdartus.

KAROLINA Siedzieliśmy zamknięci w pokoju, a ty robiłaś nam kanapki. Nie pukałaś, wchodziłaś. Chciałaś nas złapać na gorącym uczynku. Po co? Myślałaś kiedyś o tym, co by się stało jakbyś nas zobaczyła? Moje rozłożone nogi i jego goły tyłek. Po co powiedz? Nie starczyło ci wyobraźni? Zaczęłabyś krzyczeć? Wyrzuciłabyś go z domu mówiąc, że jest alfonsem? My się kochaliśmy mam. Nie było tam dziwki i alfonsa.

MATKA Robiłam wam kanapki. Z serem i pomidorem. Trochę soli.

KAROLINA Ty się kochałaś z miłości? Kochałaś ojca?

MATKA Oczywiście! Kochałam. Prałam mu tyle lat, gotowałam. Boże, czego to ja mu nie gotowałam. Przyjęcia na sześćdziesiąt osób. Wszystko w tej małej kuchence. A jednak się wyrabiałam. Ryba w galarecie, schab ze śliwką, pieczone ziemniaki, pływające lody. Jak był na diecie to ryba z wody, warzywa, czarne pieczywo.

KAROLINA Znalazłam twoje listy.

MATKA Jakie listy?

KAROLINA W szafie pod ubraniami. Stare listy przewiązane czerwoną wstążką.

MATKA Nic nie znaczą.

KAROLINA Od kogo je dostałaś? Nie od ojca.

MATKA Wiersze do mnie pisał. Śmieszne, zapomniałam o tym.

KAROLINA „Usycham z tęsknoty, liczę dni jak twoje pieprzyki. Dzień zataczał kręgi z nocą jak moje palce lepiły cię na nowo”.

MATKA „I gdybyś nie uciekła dokończyłbym dzieła i zasnął z twarzą na znajomym łonie”.

Takie głupoty. Chyba marne...

KAROLINA Prawdziwe.

MATKA Fantazje. Ojca kochałam, z ojcem żyłam, ojcu koszule prasowałam.

KAROLINA Masz pieprzyki?

MATKA Przestań. Takie tam głupoty. Pewnie kilka mam.

KAROLINA Nie znam twojego ciała. Jakbym miała cię narysować to w brązowej spódnicy i beżowej bluzce. Tak cię rysowałam w przedszkolu. Nie nie wiem więcej.

MATKA A co goła miałam paradować po mieszkaniu.

KAROLINA Bałaś się, że zobaczę oczy ojca. On już nie patrzył na ciebie w taki sposób. Nie miałaś się, czego bać. Połóż się obok. Chodź.

MATKA Kiedy ja tak ostatnio leżałam. Cały czas na nogach. Biegania tyle. W kółko, cały czas w kółko.

KAROLINA Masz pieprzyk tam gdzie ja dokładnie. Pod lewym cyckiem. I tu i tu. Policzymy.

MATKA Trzydzieści cztery. Kiedyś ktoś je policzył. Ale teraz nowe się robią. Inne. Chore. Na rękach. O tu patrz dużo ich.

KAROLINA Masz ładne ciało.

MATKA Stare.

KAROLINA Ale ładne. Piersi całkiem jędrne. Nie zmasakrowałam cię za bardzo.

MATKA Cały czas przy cycku byłaś. Spokojna taka. Nie wydierałaś się jak inne dzieci. Miałaś serce słabe. Nie było w nim siły na krzyki.

KAROLINA Nic nie pamiętam. Jak już mogłam pamiętać, to nie dałaś mi szansy.

MATKA Cały czas na nogach. Biegania tyle, załatwiania. A ty się nie skarżyłaś.

KAROLINA Zostałaś sama mamó. Tata jest, ale jakby go nie było.

MATKA Jest. Jest. Koszule prasuję, gotuję. O Jezu jak dawno nikt mnie tak nie dotykał. Pomasuj jeszcze.

KAROLINA Tu?

MATKA Bardziej w prawo. Jak dobrze.

KAROLINA Zostałaś sama. Nie zajmę się tobą na starość.

MATKA Masuj, masuj kochana. Nikt mnie tak dawno nie dotykał.

KAROLINA To pewnie przez to serce z prawej strony.

MATKA Znowu swoje. Ty znowu swoje. Ojciec nie ma takich delikatnych palców.

KAROLINA Myślałam, co z tobą będzie. Kto się tobą zaopiekuje. Nawet jakbym nie... I ojca by zabrakło. Dlaczego nigdy od niego nie odeszłaś?

MATKA Wszystko co robiłam, robiłam dla ciebie.

KAROLINA Nie trzeba było. Widzisz nie opłacało się. I tak nie byłabym z tobą. Oddałabym cię do domu starców. Smutne prawda? Idź już i pozwól mi odejść.

MATKA Nie przerywaj. Jeszcze masuj, masuj. Nie odchodź.

KAROLINA Za późno mamó.

MATKA Policzyłaś? Policzyłaś pieprzyki.

KAROLINA Czterdzieści osiem.

SCENA 3

MATKA Co my zrobimy. Chyba wstyd.

OJCIEC To twoja córka. Wstyd. Wieśniara jedna. Zrobiła nam takie świństwo.

MATKA Wymyśl coś. Porozmawiaj z lekarzem.

OJCIEC Wypiszemy zaświadczenie. Wypadek.

MATKA Tak trzeba. Tak jest dobrze.

OJCIEC Miała słabe serce. Nie będzie problemu. Zawał, albo coś w tym rodzaju.

MATKA No tak, emocje. To prawdopodobne, zawał w takim dniu.

OJCIEC Porozmawiam z lekarzem. Dług wdzięczności czy coś takiego. Załatwię. Nasz dom, nasze zwyczaje.

MATKA I love you.

SCENA 4

KAROLINA wchodzi w sukni ślubnej. Z czerwoną plamą. RODZICE goli.

OJCIEC Zobacz przyszła.

MATKA Przecież sukienkę zaprałam.

KAROLINA Golasy.

OJCIEC Oślica.

MATKA Co ty córeczko?

KAROLINA Siusiak.

MATKA Fu.

OJCIEC Fu?

KAROLINA Berek tato!

MATKA Tak fu.

OJCIEC Mam cię.

KAROLINA Bierz ją.

MATKA Nie chcę. Znowu piłeś.

KAROLINA Berek mam!

OJCIEC Mam bardzo odpowiedzialną pracę. Muszę wyluzować. Piję, bo lepiej wtedy widzę.

MATKA Weź ręce!

OJCIEC Piękna moja!

MATKA Nie dotykaj mnie. Dzisiaj nie mogę.

KAROLINA U taty w biurku znalazłam prezerwatywy. Byłam zdziwiona, że wie, co to takiego. Ale dziś o nich zapomniał.

OJCIEC Nigdy nie możesz.

MATKA Koszule prasuję. Kocham cię.

KAROLINA Pozwól mu mam, bo inaczej się nie narodzę.

OJCIEC Dobrze mówi. Pokaż cyce.

KAROLINA Ludzie na twoim stanowisku mówią piersi tato.

MATKA Mam bardzo wrażliwe brodawki. Nie gryź.

KAROLINA Potem ja będę gryzła.

MATKA Będiesz bardzo spokojnym dzieckiem.

KAROLINA Łzy wpadały do środka. Sól wyżarła mi serce. Odrośło z drugiej strony.

OJCIEC Serce. Raz jest, raz go nie ma.

MATKA I co my teraz zrobimy?

OJCIEC Zaszłaś?

MATKA Zaszłam. Mówiłam, że nie mogę.

KAROLINA Urodzisz mnie mam.

OJCIEC Weźmiemy ślub. Znasz angielski?

MATKA I love you.

OJCIEC Kupię ci nową sukienkę.

KAROLINA Będzie dobrze mam. Zamieszkamy w mieście.

MATKA Chodź tu do mnie. Przytul mnie.

KAROLINA Już dobrze.

MATKA Ciii. Śpij. Maleńka.

SCENA 5

Nagranie KAROLINY.

Wczoraj poszłam oddać krew. Wiesz jak się tego boję. Mdleję na samą myśl o igle białej w żyłę. 0,5 litra krwi. Będzie płynąć w czyimś ciele. Życie... Bardzo się boję wiesz. Kurewsko nawet. Czy jak umrę to razem ze mną moje czyny?

Wzbudzam litość, co? Pieprzę to. Nie potrafię zatrzymać bólu, nie mogę jeść i współżyć, nie mogę rano wstać. To ciało mnie zawiodło. Nie spełnia podstawowych funkcji. Dlatego lepiej się go pozbyć. Widzisz mnie prawda? Cierpię na intensywną widzialność. A jednak nigdy nie widzisz mnie naprawdę. Jestem czystą dekoracją.

Raz jak spałeś chciałam ci odgryźć kawałek ucha. Może wtedy bym coś poczuła... Obudziłeś się, żeby się odlać. Nie zdążyłam się nacieszyć myślą o takiej bliskości... Zaburzenia osobowości? Może tak.

Jesteś tam jeszcze? Mam nadzieję, że cię nie zanudziłam. Obiecałam ci niezłą jazdę, ale to na końcu... Chwilowo jestem w bezruchu. Osiągnęłam pełną statykę umysłu i ciała. Wszystko obok biegnie. Szybko. Czuję jak zaczynam się rozkładać. Fermentuję od środka. Gniję. Dlatego potrzebna mi oczyszczająca siła ognia. Pamiętaj! Obiecałeś.

SCENA 6

DZIECKO W BRZUCHU Urodź mnie proszę.

KAROLINA To ty? Wróciłeś? Martwe kobiety nie rodzą dzieci.

DZIECKO W BRZUCHU Też jestem martwe. Zabiłaś mnie.

KAROLINA Po co wracasz?

DZIECKO W BRZUCHU Dla ciebie. Musisz mnie wreszcie urodzić.

KAROLINA Nie mogę, mam słabe serce.

DZIECKO W BRZUCHU Samo się urodzę, tylko powiedz, że chcesz.

KAROLINA Nie chcę. Nie lubię dzieci.

DZIECKO W BRZUCHU Kłamiesz. Mnie byś polubiła. Mam twoje oczy.

KAROLINA Zielone?

DZIECKO W BRZUCHU Zielone.

KAROLINA Zabrałeś mi je.

DZIECKO W BRZUCHU Mam twoje usta.

KAROLINA Oddaj.

DZIECKO W BRZUCHU Prezentów się nie oddaje.

KAROLINA Proszę cię odejść.

DZIECKO Pępowina.

KAROLINA Pępowina?

DZIECKO Musisz ją odciąć. Uwolnij mnie.

KAROLINA Jak odciąć pępowinę dziecka w brzuchu?

DZIECKO W BRZUCHU Przestań mnie wołać. Gdybyś mnie urodziła, zapomniałabyś o mnie. Tylko o wyskrobanych dzieciach myśli się nieustannie.

KAROLINA Zabiorę cię ze sobą do pieca.

SCENA 7

KAROLINA Nie przyszedłeś do mnie. Czekałam w lodówce. Prawie jak w domu. Nie przyszedłeś. Ja przyszedłem.

OJCIEC Przyszłam.

KAROLINA Przyszedłem. Nie urosły mi piersi tato. Nie musisz się bać.

OJCIEC Odejdź. Nie ma cię naprawdę. Oślica.

KAROLINA Osiół ze mnie.

OJCIEC I z matki też oślica.

KAROLINA Nie zna języków obcych.

OJCIEC Mówi dźwi.

KAROLINA Nie depiluje nóg.

OJCIEC Śmierdzi jej z ust.

KAROLINA Nie całowane gniją.

OJCIEC Od głupot gniją. Od słów bez znaczenia. Od plotek i seriali.

KAROLINA Koszule prasuje i ogląda.

OJCIEC Zawsze są źle uprasowane.

KAROLINA Stara się. Nie zamyka drzwi od łazienki.

OJCIEC U niej w domu nie było toalety. Wszyscy sikali do wiadra w sieni.

KAROLINA Pamiętam babcię. Miała długie włosy. Białe.

OJCIEC Jej matka. Biedaczka. Wstyd. Próbowalem jej załatwić protezy jedynek, ale nie zdążyłem. Wszystkie święta przy zgaszonym świetle.

KAROLINA My nie śpiewaliśmy kolęd. Tylko babcia.

OJCIEC Nasz dom, nasze zwyczaje. Nie mogłem widzieć.

KAROLINA Siedziała pod portretem Stalina. Szczęrbata śpiewała „W Żłobie Leży”.

OJCIEC Zawsze mogli wejść, zawsze mogli sprawdzić.

KAROLINA W szufladzie schowałeś misia z przypiętym znaczkiem Solidarność. Nie wiedziałam co to znaczy. Położyłam misia pod choinką. Dostałam w dupę, tuż przed pierwszą gwiazdką.

OJCIEC Mały, pluszowy miś. Nie można grzebać w szufladach rodziców.

KAROLINA Stawiałeś go na regale jak przychodził jeden Pan. Chowaleś do szuflady jak przychodził drugi Pan.

OJCIEC Bardzo niebezpieczny MIŚ.

KAROLINA Chciałam go dostać od Mikołaja, bo był twój.

OJCIEC Wszystko w swoim czasie.

KAROLINA Babcia umarła w nie swoim czasie.

OJCIEC Miała wrzody. Pękły.

KAROLINA Z braku tlenu. Zadusiła się w M2.

OJCIEC Mała byłaś. Nie pamiętasz.

KAROLINA Wszyscy narzekali na straszny mróz. Po pogrzebie przyszedli goście.

OJCIEC To normalne. Stypa.

KAROLINA Mama płakała. Pamiętasz to tato?

OJCIEC Matki często płaczą. Takie już są.

KAROLINA Płakała. Mówiła, że tak bez księdza to nie pogrzeb. Zatykałeś jej usta. Wygoniłeś wszystkie ciotki.

OJCIEC Usiadłaś mi na kolanach.

KAROLINA Wtedy jeszcze się nie bałeś. Poprosiłam żeby mama przestała płakać. Zaczaruj ją tatusiu. Zaczaruj.

OJCIEC Zaczarowałem?

KAROLINA Dałeś jej dużo wódki i położyłeś do łóżka. Spaliśmy wszyscy razem. Ja między wami. Dziękowałam babci, że umarła. Czułam się szczęśliwa. Myślałam, mój tata jest prawdziwym czarodziejem.

OJCIEC Dałem ci misia.

KAROLINA To jeszcze nie wtedy. Jak chorowałam.

OJCIEC Chorowita byłaś. Serce miałaś słabe.

KAROLINA Krzyczałeś. Zły byłeś, że to nie chłopak.

OJCIEC Wreszcie cię zabrała choroba jedna kurwa jedna mać.

KAROLINA Sama się zachorowałam na śmierć.

OJCIEC Brednie. Kłamczucha. Słabe to takie chuchro. Wyjdz. Wypierdalaj z tego domu. Już. Zniknij. Zniknij.

KAROLINA Już się ciebie nie boję.

SCENA 8

PIES Z KULAWĄ NOGĄ To ja.

KAROLINA Kto?

PIES Z KULAWĄ NOGĄ To ja. Pies z kulawą nogą. Wróciłem. Wszędzie szukałem dziewczyny z sercem z prawej strony.

KAROLINA Obdartus. Chudzina taka... Za późno. Jestem zimna.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Nie szkodzi. Pragnę cię.

KAROLINA Jestem martwa. Nie mogę z tobą być.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Nie przeszkadza mi to.

KAROLINA Już nie chcę mieć dzieci.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Jestem kulawy i bezpłodny. Właśnie wczoraj jakiś doberman nadgryzł mi jądra.

KAROLINA Zemściłeś się?

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Przespałem się z jego suką.

KAROLINA Miałeś orgazm?

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Nie. Muszę kochać, żeby mieć orgazm.

KAROLINA Muszę cię zabić.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Zabij.

KAROLINA Musisz być martwy. Jeśli chcesz być ze mną.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Chcę być z tobą.

KAROLINA Żywa też bym cię zabiła.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Zagryzłbym cię z miłości.

KAROLINA Zagłodzę cię. Ok?

SCENA 9

KAROLINA Mamo, co to za hałasy?

MATKA Nic, to nic, wracaj do łóżka.

KAROLINA Co robisz?

MATKA Nic takiego.

KAROLINA To tatuś. Dlaczego leży na ziemi?

MATKA Jest bardzo zmęczony.

KAROLINA Znowu? Dlaczego nie położył się do łóżka?

MATKA Czasami ludzie są tak zmęczeni, że nie mają siły dojść do łóżka.

KAROLINA To ja nie chcę być z zawodu profesorem. Nie będę ciągle zasypiała na podłodze.

MATKA Głupia. Nic nie rozumiesz. Człowiek musi się tak zmęczyć, żeby nie czuć jak się męczy.

KAROLINA Poczekaj pomogę ci.

MATKA Ciągnij za buta. Musimy go rozebrać.

KAROLINA Mamo tata śmierdzi sikami.

MATKA Coś ci się zdaje.

KAROLINA Ma mokre spodnie.

MATKA Pewnie padało.

KAROLINA Tu coś jest obok. Tata chyba z tej pracy się porzygał.

MATKA Już wracaj do łóżka. Poradzę sobie.

KAROLINA Pomogę ci. Umyjemy tatusia i zaśniemy wszyscy razem.

MATKA Dobre dziecko z ciebie.

SCENA 10

OJCIEC z odznaczeniem w klapie. Przemawia.

OJCIEC Chciałem bardzo podziękować mojej rodzinie, która zawsze była i będzie dla mnie najważniejsza.

MATKA Kochany.

KAROLINA Przytul mnie tato.

OJCIEC Pamiętam narodziny mojej córki. Pamiętam poznanie jej wspañiałej matki. To, co osiągnąłem zawdzięczam właśnie im.

MATKA Kochany.

KAROLINA Przytul mnie tato.

OJCIEC Kariera wymaga wielu wyrzeczeń i tylko zrozumienie najbliższych, umożliwi misterne jej realizowanie. Krok po kroku. Szczebel po szczebłu.

MATKA Brawo!

KAROLINA Przytul mnie tato.

OJCIEC I to właśnie odznaczenie chciałbym dedykować mojej kochanej żonie i mojej kochanej córce. Wszystko, co robiłem w życiu robiłem dla was.

MATKA I love you.

KAROLINA Tato nie bij!... Zaczeseś włosy na twarz i nic nie będzie widać. Tak dobrze mamo?

MATKA Tak ci ładniej.

OJCIEC Nerwy... Musicie mi wybaczyć.

MATKA Napij się i idź spać.

KAROLINA Weź mnie na kolana tato.

OJCIEC Napiję się.

SCENA 11

MATKA Obdartus. Co on ci zrobił. Przed tobą studia.

KAROLINA Kochamy się mamo.

MATKA Zostawia ślady. Wstyd.

KAROLINA Jesteś?

DZIECKO W BRZUCHU Jestem.

MATKA Taka młoda, taka malutka moja. Zaraz coś wymyślimy.

KAROLINA Boję się.

DZIECKO W BRZUCHU Urodzę się samo.

MATKA Wracaj skąd przyszedłeś.

KAROLINA Nie wyganiaj go.

MATKA Słyszysz! A kysz!

DZIECKO W BRZUCHU Zawołam tatę!

KAROLINA Krzycz, krzycz póki nie jest za późno.

MATKA Ile chcesz?

DZIECKO W BRZUCHU Ile? Dużo.

KAROLINA Mamo!

MATKA Nie martw się Karoluś. Nic się nie martw. Zaśnij, a my się tu dogadamy.

DZIECKO W BRZUCHU Za zniknięcie i za milczenie. To się uzbiera niezła suma.

KAROLINA Nie chcę!

MATKA Cicho, bo ojciec usłyszy.

KAROLINA Tata nic nie wie?

MATKA To babskie sprawy. Obdartusowi też nic do tego.

DZIECKO W BRZUCHU Wnuczek kosztuje. Synek kosztuje.

KAROLINA Kocham cię.

DZIECKO W BRZUCHU Sentymentalne.

KAROLINA Zostań.

MATKA Zabieraj kasę i znikaj.

DZIECKO W BRZUCHU Znikam.

KAROLINA Ratunku...

SCENA 12

OJCIEC Gratulacje.

MATKA Gratulacje.

KAROLINA Gratuluję wam zdolnej córki.

OJCIEC Dyplom.

MATKA Dyplom to ważna sprawa. Ja nie mogłam... Tak się cieszę.

OJCIEC Nasza Mała Pani Magister. Wypijmy.

MATKA Magister to ważna rzecz.

OJCIEC Wypijmy za kochaną córeczkę.

KAROLINA Co dalej?

MATKA Znajdziesz dobrą pracę.

OJCIEC Pogadam z owym i tym tam.

MATKA Znasz angielski, wszędzie cię przyjmą. Anglistka nasza.

KAROLINA Mamo, ale ja...

OJCIEC Jak się chce to się ma. Samo z nieba nie spadnie. Wypijmy.

MATKA Całe życie przed tobą. Wypijmy.

KAROLINA Chciałabym, żeby było za mną.

OJCIEC Oślica.

MATKA Podam deser.

OJCIEC Zostań!

MATKA Na ciepło to trzeba... Będzie niesmaczne.

KAROLINA Przepraszam.

OJCIEC Szansa. Nie zmarnuj jej. Zawsze wyobrażaj sobie czyjeś plecy z przodu.

MATKA Musisz ładnie się ubierać.

OJCIEC Nie dać się. Czuć za sobą oddech innych. Walczyć.

MATKA W garsonki. Czarne i w kolorze kości słoniowej.

OJCIEC Wyznaczyć cel i harować jak koń.

MATKA Czarne to za smutne. Granatowe. Granatowe lepiej znacznie.

OJCIEC Rany zabandażować.

MATKA Twarz zapudrować. Usta wyraźne, zdecydowane.

OJCIEC Ani uśmiechnięte, ani zasmucone. W poziomie.

KAROLINA Przestańcie!

MATKA Przyniosę deser.

OJCIEC Zostań!... Wypijmy. Zdrowie pani magister!

MATKA Zdrowie.

SCENA 13

PRAWIE MĄŻ Jesteś sama?

KAROLINA Sama.

PRAWIE MAŻ Może nie chcesz być sama?

KAROLINA Bardzo nie chcę być sama.

PRAWIE MAŻ Zostanę z tobą.

KAROLINA Wzniesmy toast.

PRAWIE MAŻ Za co?

KAROLINA Za mój dyplom.

PRAWIE MAŻ Pani magister jak rozumiem.

KAROLINA Mam tego pecha, że wyglądam na swoje lata. Zdrowie.

PRAWIE MAŻ Wyglądasz na panią magister. A co dalej?

KAROLINA Wyjdziemy stąd razem.

PRAWIE MAŻ Dalej, dalej. Jakaś praca?

KAROLINA Nie wiem. Dzisiaj ja pytam, ok? To moje święto.

PRAWIE MAŻ Pytaj.

KAROLINA Czy wyglądam na dziewczynę, którą mógłbyś kochać?

PRAWIE MAŻ Jak długo?

KAROLINA Palant.

PRAWIE MAŻ Żartowałem. Wyglądasz dosyć obiecująco.

KAROLINA Obiecująco na numerki?

PRAWIE MAŻ To też. Podobno jak dziewczyna ma małe uszy, to znaczy, że jest dobra w łóżku.

KAROLINA No dalej... Co jeszcze o mnie myślisz?

PRAWIE MAŻ No myślę, że nie spotkaliśmy się przypadkiem. To jakiś znak. Zawsze chodzę do knajpy obok. Tu nigdy nie byłem. Akurat dziś coś mnie tknęło i wszedłem właśnie tu.

KAROLINA Zawsze chodzisz do tej knajpy. Znam cię. Sprzedajesz prochy pod naszą uczelnią. Czekam tu na ciebie. Przychodzę od tygodnia i czekam. Nie było cię ostatnio. Zaczynałam się martwić.

PRAWIE MAŻ Byłem w Izraelu.

KAROLINA Po co?

PRAWIE MAŻ Poimprezować.

KAROLINA Tu nie można?

PRAWIE MAŻ Tam się można zabawić ekstremalnie. Balujesz ze świadomością, że to może ostatnia impreza w twoim życiu. Jedna mała bomba i po tobie. Wiesz, jakie tam się dzieją rzeczy? Laski idą na całość.

KAROLINA Wyglądasz na takiego, co lubi ostrą jazdę.

PRAWIE MAŻ Dlatego czekasz tu na mnie? A może chcesz kupić działkę?

KAROLINA Chcę kupić rok twojego życia.

PRAWIE MAŻ Za ile?

KAROLINA Za milczenie. Za sport ekstremalny.

PRAWIE MAŻ To znaczy?

KAROLINA Został mi rok życia.

PRAWIE MAŻ Choroba?

KAROLINA Nie pytaj. To bez znaczenia.

PRAWIE MAŻ Ale rozumiesz jak mamy...

KAROLINA Niczym się nie zarazisz.

PRAWIE MAŻ I co mielibyśmy robić razem przez ten rok?

KAROLINA Być ze sobą.

PRAWIE MAŻ Dlaczego ja?

KAROLINA Dlaczego nie?

PRAWIE MAŻ Nie przeszkadza ci, że sprzedaję prochy?

KAROLINA Nie.

PRAWIE MAŻ Ale jazda! Pierdolnięta jesteś. Szukasz wrażeń?

KAROLINA Może tak. Zgadzasz się?

PRAWIE MAŻ Mam się zgodzić z litości?

KAROLINA Nie. Z ciekawości. Poza tym możesz potem to opisać i zarobić dużo szmalu.

PRAWIE MAŻ I co, kiedy mielibyśmy zacząć?

KAROLINA Już.

PRAWIE MAŻ To chodźmy do mnie.

KAROLINA Chodźmy.

SCENA 14

Nagranie KAROLINY.

Wczoraj zadzwoniłam do matki. Zmieniłam głos, nie chciałam, żeby mnie rozpoznała. Powiedziałam: „Pani córka wyskoczyła z okna. – To jakaś pomyłka – odpowiedziała. Ale współczuję matce, której się to przytrafiło. Niech Bóg ma ją w swojej opiece...”

Wiedziałam, że nie uwierzy. Niech Bóg ma cię w swojej opiece. Tak mówiła do mnie. Całowała mnie w czoło, przed wyjściem na religię. To była tajemnica. Moja jedyna wspólna z nią sprawa. Ojciec był komuchem i nie mógł wiedzieć... Chodziłam na tę religię tylko po to, żeby móc poszeptać z matką... JEZU UFAM TOBIE napis na świętym obrazku. Nosila go między stronami zeszytu. Piękny młody mężczyzna, z ciałem niewątpliwie boskim, dotykał lewym palcem lewej ręki swojego serca, z którego wychodziły dwa strumienie światła. Niebieskie i różowe światło z serca. Z serca mężczyzny. Wyobrażałam sobie jak mnie otula niebiesko-różowy kokon. Dorysowałam siebie obok... Prawą rękę miał uniesioną do góry. Wskazywała ciemne tło. Jakby mówił: „Stań za mną. Schowaj się za moimi plecami. Ja będę szedł z przodu. Wszystko wezmę na swoją klatę”. Rozumiesz? Często myślałam o tym mężczyźnie z obrazka... Gdzie jest; co robi, jakie lubi kobiety. Jezu ufam tobie... Mam ten obrazek... Gdzieś... Jak Ojciec się dowiedział o religii, przez kilka dni się nie odzywał do matki i do mnie. Jak nam było dobrze z tym jego milczeniem. Udawałyśmy cierpienie, matka ciągle mu dolewała, mówiła, że zrobimy jak on zechce, ale że powinien zrozumieć. Czekałam na jakąś straszną karę. A ojcu przeszło. Mi przeszła ochota na religię. Mama nie mówiła już do mnie szeptem.

SCENA 15

KAROLINA ćwiczy z mieczem TAI CHI. RODZICE podglądają.

MATKA Zobacz, co ona robi.

OJCIEC Mieczem wymachuje. Twarz wykrzywia.

MATKA Może ją coś boli?

OJCIEC Co na przykład?

MATKA No nie wiem, coś. Może to na nas ten miecz?

OJCIEC Na nas? Ta muzyka jakaś dziwna.

MATKA Nie podoba mi się to. To sekta jakaś cholerna.

OJCIEC Na to idą moje pieniądze?

MATKA Powiedziała, że zapisze się na tańce.

OJCIEC Na wszystko jej dam. Ale nie na dziwactwa jakieś.

MATKA Przyniosła kasety z takim skośnym, dzikusiem. Oglądałam z nią. Wszystko oglądam. Jeszcze gorzej się wyginał. Jakoś tak... I tak... A potem tak...

OJCIEC Skośny? Japoniec?

MATKA Tak. Jakiś Chińczyk. Ale na szczęście nie Żyd. Trzeba ją zamknąć w domu.

OJCIEC Porozmawiaj z nią.

MATKA Mówi, że nic nie rozumiem. Gdybym znała angielski.

OJCIEC Zamkniemy ją w domu. To jej przejdzie. Zupy nagotuj.

MATKA I love you.

SCENA 16

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Jestem głodny.

KAROLINA Zgodziłeś się umrzeć z miłości.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Zastrzel mnie. Nie chcę cierpieć tak długo.

KAROLINA Krótco się nie liczy.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Straciłem węż. Ledwo widzę. Nie wiem czy ciągle jesteś.

KAROLINA Jestem.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Nakarm mnie.

KAROLINA Jesteś mi potrzebny głodny.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Dobij mnie. Odejdziemy razem.

KAROLINA Jeszcze nie teraz. Ja też długo czekałam.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Zostawisz mnie?

KAROLINA Zabiorę ze sobą.

SCENA 17

PRAWIE MAŻ Jesteś moją kobietą. To przeznaczenie. Zrozumiałem to wreszcie.

KAROLINA To oświadczyły?

PRAWIE MAŻ Propozycja.

KAROLINA Propozycja?

PRAWIE MAŻ Zamieszkamy razem.

KAROLINA Weźmy ślub.

PRAWIE MAŻ Nie musimy. Możemy bez ślubu.

KAROLINA Czyli nie chcesz, żebym była twoją kobietą.

PRAWIE MAŻ Chcę, ale do tego nie potrzeba papierka.

KAROLINA Możemy zrobić coś naprawdę.

PRAWIE MAŻ Mamy czas.

KAROLINA Nie mamy. Wiesz o tym. Od ślubu się nie umiera.

PRAWIE MAŻ Powoli do grobu.

KAROLINA Można inaczej.

PRAWIE MAŻ Nie wierzę.

KAROLINA Spróbujmy. Przecież jestem twoją kobietą.

PRAWIE MAŻ Jesteś.

KAROLINA To przeznaczenie.

PRAWIE MAŻ Przeprowadź się do mnie.

KAROLINA Zamieszkamy razem. Będziemy małżeństwem.

PRAWIE MAŻ To może być nawet niezła jazda.

KAROLINA Zrobimy wielkie wesele. Kupimy sukienkę, dużo wódki i obrączki.

PRAWIE MAŻ Złote, czy srebrne?

KAROLINA Platynowe.

PRAWIE MAŻ Sprzedam więcej proszku i będziesz miała platynę.

KAROLINA Kościelny?

PRAWIE MAŻ Jak jazda to na maksa. Pewnie, że kościelny! Ja pierdołę. Nie-
żle to wymyśliłaś.

KAROLINA Głupek.

PRAWIE MAŻ Kupimy sobie kapcie i ekspres do kawy.

KAROLINA Nie będziemy już chodzić do kawiarni.

PRAWIE MAŻ Będziemy oglądać telewizję i kopulować przy zgaszonym
świecie.

KAROLINA Nauczę się wypełniać druczki pocztowe, podatkowe i bankowe.

PRAWIE MAŻ Ale jazda. To co za miesiąc?

KAROLINA Zgadzasz się? Serio?

PRAWIE MAŻ Zgadzam się.

KAROLINA Na jesieni. Lubię jesień.

SCENA 18

KAROLINA Wyprowadzam się.

MATKA Dokąd Karoluś? Matkę zostawisz?

KAROLINA Będę mieszkać z mężczyzną w jego mieszkaniu.

OJCIEC Kolejna niespodzianka. U nas ci źle?

KAROLINA Wychodzę za mąż.

MATKA Obdartus jeden się tu kręci?

KAROLINA Nie za niego.

MATKA A za kogo? Zna angielski?

OJCIEC Gdzie pracuje?

MATKA Po studiach?

OJCIEC Ma mieszkanie, to pewnie pracuje.

KAROLINA Pracuje.

MATKA Niektórym los sprzyja.

OJCIEC A gdzie pracuje?

KAROLINA Jest dealerem.

OJCIEC Dealerem? Wszystkie te sprawy, te tam do nosa i do żyły.

MATKA Narkotyki sprzedaje? Ale nie jest Żydem?

KAROLINA Zarabia 5.000 miesięcznie. Nie jest Żydem.

MATKA To sporo. No tak, po studiach to się zarabia. Ja nie mogłam na studia...

OJCIEC Dzieci pod szkołą namawia.

MATKA W takim samochodzie z czarnymi szybami. Bo ma samochód prawda?

OJCIEC Jaka marka?

KAROLINA Subaru.

OJCIEC Japoński. Dobry. Dzikusy, ale samochody nieźle robią.

KAROLINA Sekta.

MATKA Mafia?

KAROLINA Sami łysi.

OJCIEC A on coś tego ten? No wiesz...

KAROLINA Nie bierze.

MATKA Mądry chłopak. Do kościoła chodzi?

KAROLINA Nie chodzi. Ale ślub weźmiemy kościelny.

MATKA Chrzczony znaczy. I inne też tam te sakramenty ma?

KAROLINA Ma. Z rozpędu jak wszyscy.

OJCIEC Ale dealer? Jakie on te studia kończył?

KAROLINA Ekonomię.

MATKA A to liczy dobrze.

OJCIEC Te dzieciaki to one same chcą brać. Znam się na tym.

MATKA Nikt ich nie namawia. Jak proszą, to trzeba im sprzedać.

OJCIEC A ślub kiedy?

KAROLINA Za miesiąc.

MATKA Na jesieni!? Oj to niedobrze, pech, różnie z pogodą może być.

KAROLINA Postanowione.

OJCIEC Tak, sami się proszą ćpuny jedne. Łapy wyciągają.

MATKA Obdartusy i inne psy. Trzeba takim współczuć i pomagać.

KAROLINA Powiedział, że mnie kocha.

SCENA 19

Nagranie KAROLINY.

Głowa do góry, hej ty głowa do góry, weź się w garść. Chodź polepimy razem gliniane zwierzątka... Głupia, ruda piękność z ośrodka terapeutycznego... Pomagamy takim jak ty. TAKIM JAK TY. Nie jesteś zła. Uwierz w siebie. To twój mózg szaleje, nie ty. Kwestia chemii. Może geny, brak wartości, wiary w Boga. Wyciągniemy cię z tego. Muzykoterapia, relaksacja, wizualizacja. Zapchamy cię kolorem sukcesu, wiary w siebie, zapachem optymizmu, smakiem przyszłości... Jaki kolor ma moja matka? Jaki ty masz kolor? Ojciec? Inni ludzie? Wszyscy jesteście przezroczyści. Chcę was zobaczyć. Chcę was zobaczyć. Błagam... Pamiętam rude włosy tej pięknej cipy z ośrodka terapii. Sama się zgłosiłam. To dobry znak. Usłyszałam. To znaczy, że chcesz sobie pomóc...Tak chcę. Chcę sobie pomóc. Powiedziałam, wkładając pod język parę proszków. Od ciebie. Dzięki kochanie. Wiesz czego mi trzeba...

SCENA 20

KAROLINA Spal mnie.

PRAWIE MAŻ Spal mnie.

KAROLINA Ja pierwsza. Wygrałam. Obiecujesz?

PRAWIE MAŻ Obiecuję.

KAROLINA Będzie inna?

PRAWIE MAŻ Będzie. Samotność to kiepska sprawa.

KAROLINA Wyrzuć moje płyty. Nie chcę żebyście słuchali mojej muzyki.

PRAWIE MAŻ Obiecuję.

KAROLINA Przeprowadźcie się. Jej włosy w tym samym sitku pod prysznicem. To okropne.

PRAWIE MAŻ Obiecuję.

KAROLINA I nigdy jej o mnie nie opowiadaj.

PRAWIE MAŻ Obiecuję.

KAROLINA Szczególnie o tym, dlaczego ze mną byłeś.

PRAWIE MAŻ Nie będę. Nic więcej mi nie powiesz? Dlaczego rok? Dlaczego ja?

KAROLINA Obiecałeś nie pytać.

PRAWIE MAŻ Obiecałem... Zaczynam cię lubić.

KAROLINA Bo wiesz, że mnie stracisz.

PRAWIE MAŻ To się dzieje samo. Niech chcesz dać nam szansy? Nie ukrywaj wszystkiego. Męcz mnie to.

KAROLINA Już niedługo... Kto wie co się może zdarzyć? A jeśli ty wygrasz, będziesz pierwszy po tamtej stronie, jak myślisz, co zrobisz?

PRAWIE MAŻ Będzie następny. Samotność to straszna sprawa. Możecie słuchać moich płyt.

KAROLINA To do jutra.

PRAWIE MAŻ Cześć.

SCENA 21

PRAWIE MAŻ Obiecałem.

MATKA Dziwactwa.

OJCIEC Oślica. Filozofka jedna. Wymyśliła sobie. Ekstrawagancja.

PRAWIE MAŻ To już się staje normalne. Nikogo nie dziwi.

OJCIEC Nas dziwi... Trzeba iść z duchem czasu. Może tak?

MATKA Nasz dom, nasze zwyczaje.

PRAWIE MAŻ Nie chciała, żeby jej ciało zgniło w ziemi.

MATKA Na własnych nogach do nieba musi iść.

OJCIEC Do nieba jej nie wpuszczą. Oślica.

MATKA To wypadek był. Takie nieszczęście.

PRAWIE MAŻ Przykry zbieg wydarzeń?

MATKA Z księdzem ma być, po bożemu. Bez księdza już matkę i ojca chciałam. Wystarczy.

PRAWIE MAŻ Kościół już jest na tak. Spopielenie już tak.

OJCIEC To się czarnuchy gimnastykują. Wszystko będzie wolno, byleby owieczki nie pouciekały.

MATKA Jak na tak? A Jezusa dlaczego nie spalili? Przecież by nie mógł z grobu wstać. Jak to poskładać z takich drobiazgów?

OJCIEC Kremacja. Przy sześciu miliardach ludzi na ziemi, nie jest to złe wyjście.

MATKA I jak tu w pionie znicze palić? Jak kwiatki poukładać? Wazonik jakiś. Świeconkę, choineczkę małą.

OJCIEC Przecież po kremacji normalnie w poziomie też można. Duży grób, mały, jaki chcesz. Głupia baba.

MATKA Gdybym знаła angielski...

PRAWIE MAŻ Pamięć się liczy. Nie pomniki. Zakłamanie straszliwe.

OJCIEC Nic nie wiesz. Młody jesteś. Daj rodzicom ręce od zniczy ubrudzić.

MATKA Przecież my w każde święta, w każdą niedzielę... Nie można zabrać. Nie można.

PRAWIE MAŻ Chciała w górach. Miałem rozsypać.

OJCIEC Romantyczka, oślica jedna.

MATKA Pogaństwo.

PRAWIE MAŻ Oczyszczająca siła ognia.

MATKA Nie, nie, nie, płyta musi być.

PRAWIE MAŻ To się podzielimy. Z proszkiem dobrze sobie radzę.

MATKA To się już nijak do zmartwychwstania nie poskłada. Nogi tu, ręce tam. Matko Boska. Jakaś makabra.

OJCIEC Durna baba. Całe życie nic nie rozumiała. Będzie piec. Będzie pomnik. Jak ludzie cywilizowani się dogadamy. Napijmy się.

PRAWIE MAŻ Dobry pomysł.

MATKA Przyniosę coś.

(Wychodzi.)

PRAWIE MAŻ Może niedoszły teść ma ochotę na macha?

OJCIEC Co ty myślisz, że nie próbowałem nigdy?

PRAWIE MAŻ Tak myślę.

OJCIEC Szalałem, byłem młody.

PRAWIE MĄŻ No to macha?

OJCIEC A daj... Chciałem do czegoś dojść. Czy to coś złego?

PRAWIE MĄŻ Nie. Chyba nie. Zależy, co się kryje pod czegoś.

OJCIEC Szalałem, zatkali mi usta legitymacją. Pogardzasz mną.

PRAWIE MĄŻ Nie wiem o czym pan mówi. Dobry towar...

OJCIEC Trzeba pamiętać... Ja pamiętam. Nie wszyscy muszą być bohaterami. Bez takich jak ja, nie byłoby bohaterów. Nie mieliby przeciwko komu się buntować.

PRAWIE MĄŻ No, to też jest powód do dumy.

OJCIEC Tylko przed własnymi dziećmi wstyd. Wiedzą, gardzą, pluja. Wszystkie furtki mają otwarte. My mieliśmy tylko jedną.

PRAWIE MĄŻ W dupie to mamy raczej. Ja tam nikogo o przeszłość nie pytam. Nie wiem nawet dokładnie, o czym pan niedoszły teść opowiada. Jak było tak źle, to kulka w łeb i po sprawie byłoby raczej o.

OJCIEC Wystarczy ręce wyciągnąć i wszystko jest. Świat stoi otworem. To się pchają jeszcze dalej. Na drugą stronę. Kiedyś bym zrozumiał. Były powody. Sam chciałem. Dobrze mówisz kulka w łeb. Ale...

PRAWIE MĄŻ Odwagi zabrakło, co?

OJCIEC Zabrakło.

PRAWIE MĄŻ Córka dała radę.

OJCIEC Mogliście być szczęśliwi. Szło dobrze. Dobrze było. Matka już taką piękną zastawę kupiła.

PRAWIE MĄŻ Nie wyszło.

OJCIEC Oślica. To co ziomale jesteśmy tak?

PRAWIE MĄŻ (*Śmiech*) Niech będzie ziomale.

OJCIEC To zajebicie.

PRAWIE MĄŻ Zajebicie.

SCENA 22

Ubrani do ślubu.

PRAWIE MĄŻ Gotowa?

KAROLINA Daj mi jeszcze chwilę.

PRAWIE MĄŻ Nie możemy spóźnić się na własny ślub.

KAROLINA Widziałeś mnie w sukience. To wróży jakieś nieszczęście.

PRAWIE MĄŻ Zabobony. Chodźmy.

KAROLINA Nie wiem co się dzieje. Nie mogę się ruszyć.

PRAWIE MĄŻ Kreskę? Masz, postawi cię na nogi.

KAROLINA Daj...

PRAWIE MĄŻ Lepiej?

KAROLINA Lepiej.

PRAWIE MĄŻ Idziemy.

KAROLINA Wiem, że mnie zdradzasz.

PRAWIE MĄŻ Co?

KAROLINA Widziałam was.

PRAWIE MĄŻ Bzdury.

KAROLINA Prawda. A minął niecały rok. Mówiłeś, że zaczynasz się wkręcać tak na poważnie.

PRAWIE MĄŻ Co za różnica! I tak prędzej czy później będziemy się oszukiwać. Jeśli będzie później.

KAROLINA Ja nie. Potwierdziła się wiedza wyssana z mlekiem matki.

PRAWIE MĄŻ Zapomnij o tym, co widziałaś. Wszystko przed nami.

KAROLINA Chciałam inaczej. Nie można?

PRAWIE MĄŻ Nie można...

KAROLINA Chciałam spróbować.

PRAWIE MĄŻ Goście czekają, ksiądz.

KAROLINA Boję się.

PRAWIE MĄŻ Weź się w garść.

KAROLINA Przytul mnie. Kochaj mnie.

PRAWIE MĄŻ Teraz!

KAROLINA Chodź tu do mnie. Nie zostawiaj mnie. Czujesz mnie? Czujesz?
(*Kochają się. KAROLINIE leci krew z nosa.*)

PRAWIE MĄŻ O kurwa krwawisz.

KAROLINA Zostaw mnie. To przez ten proszek. Idź do gości. Zaraz przyjdę.
Muszę to zmyć.

PRAWIE MĄŻ Pomogę ci.

KAROLINA Idź już.

PRAWIE MĄŻ Ale jazda!

(*Za nim.*)

KAROLINA Przepraszam, że umrę.

SCENA 23

Krematorium.

KAROLINA To już?

PRAWIE MĄŻ Już. Jakies 900 stopni.

KAROLINA Do ilu dojdzie?

PRAWIE MĄŻ Jakies 1500.

KAROLINA Jak wyglądam?

PRAWIE MĄŻ Pięknie.

KAROLINA Masz coś przy sobie.

PRAWIE MĄŻ Coś mam jak zwykle.

KAROLINA Posyp.

PRAWIE MĄŻ Dla ciebie wszystko. Nawet jak ma się zmarnować.

KAROLINA Posyp.

(*Sypie kreski. Wciągają.*)

PRAWIE MĄŻ Mogło być całkiem miło.

KAROLINA Nie mogło. Sam mówiłeś, że się nie da inaczej. Nasze matki i nasi ojcowie mieszkają w naszych ciałach. Lepiej się go pozbyć.

PRAWIE MĄŻ Uciekłaś.

KAROLINA Nie potrafiłam żyć zanim umrę.

PRAWIE MĄŻ To śmieszne.

KAROLINA Mam z głowy.

PRAWIE MĄŻ Boisz się?

KAROLINA Już nie.

PRAWIE MĄŻ Co to jest?

KAROLINA Prezent dla ciebie. Kaseta. Obejrzyj po wszystkim.

(*Pauza*)

KAROLINA Panna młoda do pieca.

SCENA 24

PIES Z KULAWĄ NOGĄ To już?

KAROLINA Już.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Długo czekałem.

KAROLINA Teraz możemy razem odejść.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Coś się zmieniło.

KAROLINA Nie chcesz?

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Długo czekałem. Zbyt długo. Byłem sam.

KAROLINA Umierałeś z miłości.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Nie piłem i nie jadłem. Nie mogłem patrzeć na ciebie tak długo jakbym chciał. Nie było cię obok.

KAROLINA Jesteś za słaby.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Jest jeszcze coś.

KAROLINA ?

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Jestem gejem.

KAROLINA Urocze.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Pamiętasz tego dobermana? Karmił mnie potajemnie.

KAROLINA Oszukałeś mnie.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Za długo zwlekałaś.

KAROLINA Chodź ze mną. Nie przeszkadza mi, że jesteś gejem.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Boję się. Pedaly nie idą do nieba.

SCENA 25

Nagranie KAROLINY.

To końcówka. Zaraz będzie lista płac i odbiór nagrody. Dziękuję moim rodzicom, bez nich nie byłoby mnie tutaj. Nie powstałby ten film. Dziękuję tacie, że zabił mamę i siebie. Dziękuję ci mamó za Manuellę zawsze po siedemnastej, dzięki niej zobaczyłam jak płaczesz. Dziękuję, za wsparcie ze strony mojego domu produkcyjnego, za zawsze pełną lodówkę, wykrochmaloną pościel i stały dopływ gotówki. Dziękuję stylistom i scenarzystom za pomoc w znalezieniu swojej prawdziwej twarzy, dziękuję mojej największej miłości za to, że umiał zniknąć w odpowiednim momencie. I wrócić w najbardziej nieodpowiednim. Bez tego doświadczenia moja rola nie byłaby wiarygodna. Dziękuję reżyserowi z boskim ciałem, że wybrał mi taki a nie inny kolor oczu, że zgodził się na dublerki w scenach rozbieranych. Dziękuję sobie samej za tak udany debiut.

(Zakłada podkolanówkę na szyję.) Nie leczona nerwica. Śmiej się. Śmiej. Oklaski... Przytul mnie tato...

(Wytacza kamerę, po chwili znowu.)

Zobacz kupiłam sukienkę. Kwiatki. Rumianki. Do wpięcia we włosy. Wszystko normalnie. Bielizna. Piękna. Poczekaj. *(Wytacza kamerę, po chwili znowu Obraz.)* I jak ci się podoba?

Muzyka? Jest. Zostało jeszcze trochę minut. Zaraz wejdiesz do pokoju. Powiesz, że goście czekają. Kościół pełen ludzi. Skąd wyście ich wszystkich wzięli. Ceremonia... *(Zaczyna tańczyć)* Słyszysz twoje kroki... Słyszysz? Szybkie, stanowcze, pewne. Otwierasz drzwi... *(Urywa się nagranie.)*

Krew... Wygląda jak mak? Prawda? Roślina, której dużo zawdzięczasz, co? To był udany stosunek. Tak kurwa stosunek. Dziękuję ci, że mnie dotykałeś. Dziękuję, że czekasz tam na dole, wierzysz, że wyjdę i jakoś to będzie. Nie będzie jakoś...

Nie będzie dobrze... Wszystko jest lepsze od teraz... Jak wyszłam ze sklepu z sukienką, podeszła do mnie rumuńska dziewczyna z małym dzieckiem na

rękę. No wiesz, dużo takich się kręci po ulicach. Wyciągała rękę, chciała kasę. Ja nic nie miałam. Wydałam na tę pieprzoną sukienkę. Powinnam jej ją oddać. Podstawiała mi dziecko, tak blisko, pod twarz, pod oczy. Czułam ciepło jego oddechu. Spało. Można by przekładać je z rąk do rąk i nic nie zburzyłoby tego snu. Wyciągnęłam rękę, chciałam go dotknąć, pogłaskać może nawet. Dziewczyna krzyknęła coś w swoim języku, splunęła i odeszła. Jeszcze parę razy odwracała się i pluła przez ramię, patrząc na mnie... Nie będzie dobrze. Boję się... To twój klakson słyszysz? Popędzasz mnie. Już kotku, już. Nie wyłączaj. Wybacz, że to takie mało zorganizowane, chaotyczne jakieś. Gorzej niż w telewizji, co? Nie spisała się mała Karolinka... Kurwa jak ja się boję. Chodź tu do mnie na górę. Chodź, przytul mnie... Kochaj mnie jeszcze raz. Dotknij, zobacz mnie.

(Wytacza, nie widzimy końca.)

SCENA 26

Krematorium.

MATKA Jeśli wyróżniasz się wysokimi zdolnościami komunikacyjnymi, miłym głosem, dobrą dykcją i jesteś osobą o wysokiej kulturze osobistej.

OJCIEC Jeśli wyróżniasz się zdolnością ustalania priorytetów i efektywnego zarządzania czasem i ukierunkowaniem na osiągnięcie sukcesów.

PRAWIE MAŻ Jeśli wyróżniasz się umiejętnością pracy w warunkach stresu i pod presją czasu.

MATKA Jeśli chcesz pracować z najlepszymi.

OJCIEC Wiesz, co to obowiązkowość i dokładność.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Posiadasz umiejętność pracy w zespole... I doskonałe umiejętności interpersonalne.

PRAWIE MAŻ Posiadasz wiedzę interdyscyplinarną.

OJCIEC Umiejętność prowadzenia kilku projektów równolegle.

MATKA Wykazujesz bardzo dobrą znajomość angielskiego.

PRAWIE MAŻ Asertywność.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Oczekujemy pełnego zaangażowania osobistego.

OJCIEC Samodzielności.

PRAWIE MAŻ Kreatywności.

MATKA Motywacji do pracy.

OJCIEC Umiejętności analitycznego i strategicznego myślenia.

PRAWIE MAŻ Dynamizmu i elastyczności w działaniu.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Sumienności.

OJCIEC Zdolności kojarzenia faktów.

MATKA Dokładności.

PRAWIE MAŻ Chęci wdrażania własnych inicjatyw.

MATKA Odporności na stres.

OJCIEC Samodzielnego podejścia do powierzonych zadań.

PRAWIE MAŻ Mobilności.

PIES Z KULAWĄ NOGĄ Samodyscypliny.

MATKA Entuzjazmu, energii.

OJCIEC Ambicji.

PRAWIE MAŻ Otwartości na zmiany.

OJCIEC Umiejętności planowania i wyznaczania priorytetów.

MATKA Zdolności proponowania własnych rozwiązań.

PRAWIE MAŻ Prezencji.

KAROLINA Już się was nie boję.

SCENA 27

OJCIEC Co było źle?

MATKA Sesje zaliczone.

OJCIEC Kupiliśmy DVD.

MATKA Znała wszystkie stolice.

OJCIEC Wiedziała, że Burkina Faso sąsiaduje z Mali i Ghaną.

MATKA Gdybym znała angielski...

OJCIEC Chcieliśmy, żeby uczyła się języków obcych, dużo jeździła, co wakacje w inne miejsce.

MATKA Wysyłała nam pocztówki. O tu ta z Londynu. „Jest fajnie, uczę się, zwiedzam, poznaję ludzi. Nie martwcie się o mnie. Pozdrawiam. Wasza córka”.

OJCIEC Ta z Barcelony. „Jest fajnie, uczę się, zwiedzam, poznaję ludzi. Nie martwcie się o mnie”.

MATKA A ta, to skąd?

OJCIEC Florencja.

MATKA Piękna ta Florencja. „Jest fajnie, uczę się, zwiedzam, poznaję ludzi. Nie martwcie się o mnie”.

OJCIEC Paryż, Rzym, Praga, Berlin... Dlaczego? Nie wiem.

MATKA Kim my jesteśmy teraz? Sierotami?

OJCIEC Nie ma słowa.

MATKA Może jest.

OJCIEC Pewnych słów się człowiek nie domaga. Wydają się mu bezużyteczne. Właściwie ich nie ma.

MATKA Nie ma nazwy na rodziców tracących dziecko.

OJCIEC To nie jest naturalne własne dzieci do piachu chować.

MATKA Po angielsku pewnie jest takie słowo.

OJCIEC Co było źle?

MATKA Zostaliśmy sami.

OJCIEC Jutro niedziela.

MATKA Nawet on już nie przychodzi.

OJCIEC Zadzwoiłem na policję.

MATKA Zabrali go?

OJCIEC Zgarnęli.

MATKA To jest słuszne, tak trzeba. Widziałeś jego nos?

OJCIEC Jednoznaczny.

MATKA Żyd znaczy. Tak myślałam.

OJCIEC Nie będzie biednych dzieciaków pod szkołą namawiał.

MATKA Dealer.

OJCIEC Bandyta.

MATKA I love you.

SCENA 28

MATKA Co dziś mamy?

OJCIEC Środę.

MATKA Trzeci dzień tygodnia.

OJCIEC Trzeci.

MATKA Kupiłam kwiaty świeże.

OJCIEC To dobrze. Świeże są ładniejsze.

MATKA I znicze. Czerwone w plastiku, z pokrywką. Jak myślisz to dobrze, że plastikowe?

OJCIEC Szklane lepsze.

MATKA Masz rację. Szklane lepsze.

OJCIEC Ile sztuk kupiłaś?

MATKA Pięć.

OJCIEC Niedobrze. To nieparzyście. Prosiłem żebyś kupowała parzyście. Głupia baba.

MATKA Dokupimy pod cmentarzem.

OJCIEC Najprostszej sprawy nie potrafisz załatwić. Wieśniara.

MATKA Gdybym znała angielski to... To nie mówiłbyś do mnie w ten sposób. Nikt by do mnie tak nie mówił. Życie by było jakieś takie bardziej elegancie... Tak myślę. Jakoś by się człowiek trzymał prosto. We wszystkich dobrych filmach mówią po angielsku. Płaczą, śmieją się, i znów płaczą. Tak ładnie to robią w obcym języku. A u mnie nawet łazienki nie było. Sikaliśmy do wiadra za dźwiękami...

OJCIEC Drzwiami. Nic się przez całe życie nie nauczyłaś. Zabierałem cię to tu to tam. Niech świata trochę zobaczy, obycia nabierze. Nic. Zakuta pała. Dziecko też jakieś koślawe. Chorowite. Filozofka jedna... Wymyślała... Tato przytul mnie. Tato na kolana. Tato nie wychodź dziś wieczorem. Daj mi tego misia. Pocałuj mamę. Jacy jesteście ładni razem. Boże, dlaczego? Pytam, dlaczego?

MATKA Wiesz ile mam pieprzyków?

OJCIEC Co ty za bzdury opowiadasz.

MATKA Teraz chociaż gdzieś razem chodzimy.

OJCIEC Na cmentarz.

MATKA Wyjdźmy już. Chodź. Wszystko przygotowane.

OJCIEC Nie pójdę. Nigdzie nie pójdę... Wzięłaś zapalki?

MATKA Wzięłam.

KONIEC